Nr. 180 Kraków, czwartek 30 czerwca 1904 Rocznik XIII.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 60 hal.
Konto czekowe Nr. 884.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. $7\frac{1}{2}$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Z nowem półroczem

zapraszamy Szanownych Abonentów „Naprzodu“ do odnowienia prenumeraty.

Celem uniknięcia przerwy w otrzymywaniu dziennika należy prenumeratę nadesłać jak najrychlej.

Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę naszymi czekami pocztowymi (Nr. 834.095).

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

„Naprzód“ kosztuje:

	z odsyłką	bez odsyłki
półrocznie	12 K	9 K 60 h
kwartalnie	6 K	4 K 80 h
miesięcznie	2 K	1 K 60 h

Administracya «Naprzodu»
Kraków, Sławkowska 29.

NOWA pruska ustawa kolonizacyjna.

Gwałt na Polakach został dokonany! Sejm pruski uchwalił we wtorek 28 b. m. nową ustawę o kolonizacyi w prowincyach polskich zaboru pruskiego, wykluczającą Polaków od nabywania parcelowanej ziemi! Uchwalił sejm pruski całą ustawę, odrzucając wszelkie poprawki posłów polskich. Bratni nasz organ w zaborze pruskim, katowicka „Gazeta Robotnicza“ zamieszcza w ostatnim numerze artykuł wstępny, poświęcony temu nowemu gwałtowi hakaty. Z artykułu tego powtarzamy tu następujące ustępy:

„W chwili, kiedy ten numer naszej gazety dojdzie do rąk czytelników, los nowej ustawy osadniczej będzie już rozstrzygnięty. W jaki sposób? — o tem chyba wie każdy. Sejm pruski uchwali wszystko, co zmierza do osłabienia polskości, nie zważając na żadne zasadnicze prawa konstytucyjne, na żadne „uroczyste obietnice“ monarchów pruskich, na które lubią powoływać się niektórzy „urodzeni przywódcy“ narodu polskiego (w rodzaju księcia Radziwiłła, prałata Jażdżewskiego itp.). Już profesor Schmoller przy pierwszem czytaniu projektu wygłosił zasadę, że „ponad wszystkiemi prawami stoi dobro powszechne“. A ponieważ w rozumieniu junrów i ich obrońców, choćby tam najbardziej czonych“ „dobrem powszechnem“ jest ich ograniczone panoszenie się w Niemczech, c nie dziwilibyśmy się, gdyby jutro jakiś uczony niemiecki zażądał w imię bra powszechnego wytępienia albo przynniej wydalenia z Niemiec wszystkich alistów i Polaków. Teraz zakaz kupoia ziemi przez Polaków w oczach junkrów, atystów i rządu jest potrzebnym ze względ na „dobro powszechne“, a więc stanie on prawem.

nowe prawo ludu pracującego w jego o wyzwolenie nie powstrzyma, jest jasną. Jest jednak pomiędzy naszym pracującym ogromna ilość ludzi, któ dotknie i to wielce boleśnie. Aby nieć, trzeba sobie uprzytomnić tę zmierną, ciężką i twardą walkę o odzinną, którą ogromna część nau staczała. Nasza wieś coraz bar wyludnia. Polska ziemia coraz część swoich dzieci wyżywić może. ysł w Poznańskiem i Prusach Zacho mało jest rozwinięty. Więc niezmierne pracowników idą na zachód, do przewych dzielnic Niemiec, a nawet za ocean szukiwaniu zarobku. Lecz tam na obczy dręczy ich tęsknota za opuszczoną oj ziemią. Uczucie to jest właściwe wszy ludziom bez wyjątku. Chcieliby powróe co robić w kraju? Pracy w przenaleźć nie można, bo za wyjątkiem G. Śląska zabór pruski jest krajem m. Więc kupienie kawałka ziemi, dawał możność żyć, choćby biednie, by nędznie, byle w kraju ojczystym — aje się marzeniem wielu robotników polskich na obczyźnie. Odejmują oni poprostu kawałek chleba od ust, aby tylko ze swego szczupłego zarobku zaoszczędzić sumkę, potrzebną do powrotu. A potem z tych oszczędności powstają nowe osady, które są dla wychodźców przytułkiem po długiej tułaczce. Nie jest ten przytułek wygodnym; często aż do końca życia walczy taki biedak z nędzą, pracując krwawo na zdobytym z mozołem skrawku ziemi, często także u sąsiada — pana lub junkra, oddając większą część nędznego zarobku wierzycielom, albo choćby polskiemu bankowi parcelacyjnemu. A jednak dla wielu tysięcy robotników polskich zdobycie takiego kawałka ziemi jest marzeniem, celem ich całego życia!

Ale te skromne, biedne chatki, wznoszone przez nowych osadników, są solą w oku dla hakatystów — bo są polskie, bo pod ich strzechami rozlega się ten „przeklęty“ język, którego dźwięk przykro razi ucho „patryotów“ pruskich. Więc — „ausrotten!“ (wyplenić), brzmi hasło hakaty! Nie wolno odtąd osiedlać się nowym osadnikom — Polakom na polskiej ziemi. Oto krótka treść nowego prawa. Mało w niem słów, ale wiele boleści, wiele goryczy przyniesie ono setkom, tysiącom ludzi. Iluż to jest dziś takich, dla których w całem ich ciężkiem życiu jedyną pociechą jest nadzieja, że w końcu przecie po długiej tułacze osiądą na ziemi rodzinnej, do której tak gorąco tęsknią.

Lecz gdy nowa ustawa osadnicza stanie się prawem (a ona z pewnością już jest prawem), wtedy cel zabiegów całego życia takich ludzi jest zniszczony.

Ogromna rzesza pracowników będzie pozbawiona możności powrotu na ziemię ojczystą i będzie musiała dalej pędzić życie na obczyźnie, bo przecież żaden robotnik z Westfalii np. nie zechce wracać po to, by stać się parobkiem u jakiegoś właściciela dóbr ziemskich. Powtarzamy więc: dla znacznej ilości robotników polskich nowa ustawa będzie ciosem bolesnym, gdyż będzie zniweczeniem tego, co oni za swe szczęście uważają, do czego dążą, o czem marzą. Tacy ludzie z pewnością nie stanowią większości naszego ludu roboczego, gdyż większość robotników polskich ma tak mało, że nic zaoszczędzić nie może. ale jest jednak bardzo wielu — kilkadziesiąt tysięcy conajmniej — takich, dla których prawo, zabraniające Polakom kupowania ziemi, będzie dekretem skazującym ich na wygnanie, gdyż przeszkodzi im za swe oszczędności nabyć kawałek ziemi i osiąść na nim.

Nas jako socyalistów, protestujących przeciwko każdej krzywdzie ludzkiej i jako Polaków ten nowy zamach hakaty do głębi serca oburzyć musi. Lecz sami panowie hakatyści wnet poznają, że ten oręż w walce z polskością jest mało skuteczny. Polacy nie będą zakładali nowych osad, polskie banki nie będą robiły konkurencyi „Landbankowi“ i królewskiej komisyi kolonizacyjnej, ale cóż z tego? Czy Poznańskie i polska część Prus Zachodnich od tego staną się krajami niemieckimi? Bynajmniej! Ogromną większość ludności będzie zawsze stanowił **polski lud roboczy**. Charakter kraju niegdyś zależał w zupełności od tego, w czyjem ręku była ziemia, gdyż lud na tej ziemi pracujący był tłumem niewolników czyli jak mówili panowie „bydłem roboczem“, na które nikt uwagi nie zwracał. Dziś tak nie jest, bo lud cały budzi się do życia umysłowego. Ziemię wykupić z rąk Polaków można przynajmniej częściowo. Lecz zupełnie niepodobna wygnać z Polski polskich robotników. A gdy ci będą na tej ziemi pracować, walczyć i uświadamiać się, to żadne wysiłki hakaty polskości nie zmogą.

A zresztą panom hakatystom napróżno się wydaje, że czas trwania ich wielkości i potęgi jest długi. Nietylko Polakom długo szkodzić nie będą mogli, ale i w samych Niemczech wkrótce potężna fala ruchu robotniczego spłucze ich jak stare śmiecie razem z całym tym ustrojem, pełnym fałszu, chciwości i zepsucia się mocniejszego nad słabszym. Potężny przyrost głosów socyalistycznych oznacza protest przeciwko całej polityce dzisiejszej, a więc także przeciw polityce ucisku narodowego. Dni hakaty są policzone, gdyż zwycięstwo ruchu robotniczego w całych Niemczech jest bliskie!“

Dzieci arcyksięcia.

W numerze wczorajszym daliśmy czytelnikom historyę skandalicznej afery Wallburga, by do charakterystycznych dokumentów, świadczących o deprawacyi życia w Austryi dodać jeden z najcharakterystyczniejszych i najwięcej mówiących. Dziś chcemy — idąc za przykładem pewnego kolegi Wallburga: Ein Justizmord! — dać kilka wskazówek, jak należy postępować i jaką drogą chodzić, jeśli się ma do załatwienia w naszem państwie jakąś sporną sprawę.

Przeglądając książkę Wallburga, spotykamy się na każdej niemal stronie ze starymi i dobrymi znajomymi. Najpierw policya, potem znany pośrednik we wszystkich brudnych sprawach dr. Bachrach, następnie sędzia śledczy i w końcu sąd: zatrważająca dokładność w zestawieniu szeregu instancyj, z których żadna pod grozą zaprzepaszczenia odnośnej sprawy, opuszczoną być nie może. Więc najpierw się grozi, potem kupuje; jeśli to nie pomoże, następuje brutalna przemoc i zupełne zniszczenie przeciwnika: Tak było z Mattachichem, tak teraz z Wallburgiem. Stąd też nie bez korzyści będzie przypatrzenie się żywym „ludzkim dokumentom“, które się zwyczajnie w takich sprawach produkują.

Uczynny prezydent policyi.

Więc przedewszystkiem przesadnie uczynny prezydent policyi. W sprawie Wallburga spełnił to zadanie radca dworu Krticka v. Jaden. Wallburg opowiada, że starał się o audyencyę u arcyksięcia Henryka, ale sekretarz arcyksięcia odmówił. Następnie opowiada: W kilka dni później otrzymałem w Wiedniu wezwanie, bym się stawił w dyrekcyi policyi. Idąc za wezwaniem, zgłosiłem się w policyi i zostałem przyjęty przez prezydenta policyi Jadena. Jowialny pan prezydent objaśnił mię, że zna moją sprawę i moje pochodzenie, ale „radzi“ mi, bym dalszych kroków celem wywalczenia praw moich zaniechał. Objaśnił mię z naciskiem, że „u góry“ chcą dla mnie coś zrobić, ale widzieć mię nie chcą pod żadnym warunkiem; że muszę zgodzić się na takie załatwienie sprawy i podpisać akt ugody, że osobiście arcyksiążąt nachodzić nie będę.

Wallburg podpisał i udał się do arcyks. Henryka. Tu dowiedział się od arcyksięcia, że sekretarz zwracając się do policyi z prośbą o interwencyę, zrobił to na własną rękę, bez inicyatywy ze strony arcyksięcia.

Jednakże nie w tem rzecz, że prezydent policyi starał się ograniczyć wolność jednostki w jej działaniu. Komiczne jest to, że p. Jaden okazał więcej gorliwości, niż ten, kogo „ochraniał“... Wallburg otrzymał od arcyksięcia 4000 kor. i złożył Jadenowi wizytę, by go poinformować, jak gorliwie spełnił jego „życzenie“.

Jak można zostać urzędnikiem kolejowym?

Opowiedziawszy tak treściwie o uczynności policyi, opowiada Wallburg dalej: „W trzy tygodnie później otrzymałem list z dyrekcyi austryackich kolei państwowych, z wezwaniem, bym się jak najrychlej przedstawił prezydentowi bar. Czedikowi. Poszedłem i tu dowiedziałem się, że na skutek prośby arcyksięcia Henryka zostałem urzędnikiem kolejowym. Dekret nominacyjny wręczył mi sam prezydent kolei p. Czedik“. Wiadoma rzecz, że w Austryi protekcyi niema...

Dr. Bachrach przy pracy.

Kiedy tylko Wallburg został aresztowany w Budapeszcie pod zarzutem współudziału w zbrodni sfałszowania dokumentów, w tej chwili wystąpił na arenę radca rządu dr. Bachrach. Dzieje się to zawsze tak pewnie — jakby było nakazane ustawą. Możnaby sobie wyobrazić raczej pominięcie wszelkich innych instancyj, niż czynnego udziału dra Bachracha we wszystkich aferach dworskich.

„Powinienbym właściwie — mówi baron Wallburg — być dumnym, że nazwisko moje figuruje na liście klientów tego dostojnego pana. Wiem jednak, że każdy śmiertelnik, którym się jakiś z Bachrachów zajmie, zapozna się albo z więzieniem albo z domem waryatów.

Otóż pewnego poranku zjawił się p. Bachrach w Budapeszcie, a pierwszą wizytę złożył żonie Wallburga, namawiając ją najrozmaitszemi obietnicami do przeniesienia się z rodziną do Wiednia. Mówił o wspaniałem pomieszkaniu, nowem urządzeniu, znacznych dochodach, o oddaniu dzieci na wychowanie do pierwszorzędnego instytutu wychowawczego na koszt arcyksięcia Rainera itd. Ponieważ żona Wallburga nie chciała bez porozumienia się z mężem nic postanowić, musiał p. Bachrach w jej towarzystwie i dra Pichlera, adwokata Wallburga, odwiedzić barona w więzieniu. Wallburg odrzucił wszystkie propozycye Bachracha. Wtedy Bachrach pokazał Wallburgowi wystawione w Wiedniu świadectwo, stwierdzające przynależność Wallburga do Wiednia, i powiedział: „Dowiedziemy panu, że na podstawie tego dokumentu Węgry wydadzą nam pana — a wtedy... Do widzenia się w Wiedniu!“

W r. 1902 przybył znowu Bachrach do Wallburga jako pełnomocnik arcyks. Rainera z tem samem żądaniem i postawił następujące warunki:

1. Wydanie żony i dzieci jemu, Bachrachowi, jako zastępcy arcyks. Rainera;
2. Uznanie Bachracha opiekunem dzieci;
3. Zrzeczenie się wszelkiego wpływu na wybór zakładu wychowawczego, w którymby ewentualnie dzieci zostały pomieszczone;
4. Zrzeczenie się wszelkich praw ojcowskich;
5. Wallburg ma stale zamieszkać bez rodziny w Budapeszcie.

W zamian za to obiecywał Bachrach: udzielenie żonie Wallburga apanaży w wysokości pensyi niższego urzędnika, pomieszczenie synów w Norbertinum, a córek w jednym z .ównie podrzędnych zakładów wychowawczych.

Wallburg i tym razem odrzucił propozycyę; zirytowany Bachrach począł grozić. „Ostatnie słowa Bachracha — pisze Wallburg — jeszcze dziś słyszę: „Ponieważ pan — groził pan radca rządu — mojej przychylnej i bezinteresownej rady nie przyjmujesz, wiedz pan, że się pan na głód skazujesz i że pan istotnie głód cierpieć będziesz!“ Słowa te, wypowiedziane z bezprzykładnym cynizmem, sprawiły, iż postanowiłem dowieść temu fagasowi dworskiemu, że potrafię rodzinę moją wyżywić uczciwą pracą. W kawiarni budapeszteńskiej „Nowy Jork“ przyjąłem miejsce kelnera“.

Dalsza część książki poświęcona jest sprawie, poruszonej w artykule wczorajszym. W całości pozostanie znakomitym dokumentem sprawności, sumienności, bezstronności, nieprzedajności naszych Bachrachów, Jadenów, Czedików i ich ścisłego trzymania się „litery prawa“...

Więc: *Felix Austria* ...!

Mordercy z Podgórza przed sądem.

Dziś rozpoczęła się przed krakowskim sądem przysięgłych rozprawa przeciw Janowi Sobolowi i Stanisławowi Gregorskiemu, mordercom Kleszcza.

U. I. 760 /4
12

W Imieniu Jego Cesarskiej Mości! Ces. król. Sąd powiatowy w Krakowie na podstawie oskarżenia przez oskarżyciela publicznego przeciw Kazimierzowi Kaczanowskiemu o przekr. z art. III. ust. z 15/X 1868 po rozprawie głównej, odbytej w dniu 30 maja 1904 wskutek zarządzenia z dnia 20 maja 1904 w obecności ausk. Korzeniowskiego, jako oskarżyciela publicznego, pełnomocnika oskarżonego adw. Dr. Heskiego, na zasadzie wniosku oskarżyciela publicznego, aby obwinionego ukarać w myśl wniosku wydał następujący wyrok: Kazimierz Kaczanowski, redaktor „Naprzodu“ lat 28, rz. kat. z Krasiczyna, syn Feliksa i Anny winien jest przekroczenia z art. III., ustawy z dnia 15/X. 1868 L. 142 Dzpp. popełnionego przez to, że jako odpowiedzialny redaktor wydrukował w Nr. 56 peryodycznego czasopisma „Naprzód“ z dnia 25 lutego 1904 artykuł z napisem „Aresztowanie podpułkownika Mikulego“, zawierającego znamiona przekroczenia z § 487 uk. przez twierdzenie fałszywe, iż aresztowanie nastąpiło za szwindle i łapownictwo przy asenterunkach, a więc przez obwinianie fałszywe tegoż pułkownika o zbrodnię, przez co dopuścił się zaniedbania takiej uwagi, przy użyciu której wydrukowanie podobnego artykułu byłoby nie nastąpiło, za co w myśl powyższego artykułu ust. 5 skazany zostaje na na grzywnę w kwocie 50 kor. z nadmienieniem, że w razie nieściągalności tejże kara 5-dniowego aresztu wykonaną będzie, w myśl zaś § 389 pk. na koszta postępowania karnego. Powody: W inkryminowanym artykule czasopisma „Naprzód“ znajdują się oczywiste znamiona przekroczenia z § 487 uk. Ponieważ obwiniony sam przyznał, że umieszczenie wyżej powołanego artykułu nastąpiło właśnie skutkiem zaniedbania należytej uwagi z jego strony, przeto nabrał sąd przekonania o jego winie. Przyjmując jako okoliczności obciążające poprzednie ukarania za przekroczenie prasowe i ciężką obrazę wysokiego dostojnika wojskowego, a jako łagodzącą przyznanie się do winy oraz dobrowolne odwołanie inkryminowanego artykułu, uznano wymierzoną karę za odpowiednią przewinieniu. Orzeczenie o kosztach postępowania karnego polega na przepisie § 389 pk. Kraków, dnia 30 maja 1904. Dr. Górski mp. Groele mp.

WOJNA.

Moskale wciąż się cofają — Japończycy maszerują naprzód.

Telegram generała Sacharowa do sztabu generalnego pod datą 26 b. m. donosi: Można przypuszczać, iż znaczne siły wojenne nieprzyjaciela posuwają się od stacyi Wantialin ku wzgórzom i w kierunku północnym ku wąwozowi Czipan. Nieprzyjaciel rozpoczął dnia 25 b. m. marsz ku Seludzian w kierunku wielkiej drogi, która prowadzi do Liaojangu, oraz wzdłuż drogi, prowadzącej do wąwozu Modulin przez Tafanchou 18 klm. na północny wschód od Seludzian. Na wielkiej drodze do Liaojangu maszeruje jeden batalion. Na wschód od tej drogi przez dolinę rzeki Saoghe maszeruje pułk piechoty i dwa szwadrony, a na wschód od wzgórz jeden batalion i dwa szwadrony. Marsz nieprzyjacielski na wielkiej drodze do Liaojanu został chwilowo przez dwie kompanie strzelców, którzy tworzyli naszą przednią straż, wstrzymany. Kompanie te cofnęły się po otrzymaniu posiłków w liczbie dwu kompanij. O godz. $2^1/_2$ po południu obsadził nieprzyjaciel Tuinpaa. Nasi strzelcy cofnęli się ku Phakhehou 5 klm. na północ od Seludzian. Po naszej stronie porucznik Aglobler i 5 strzelców odniosło rany.

Tegoż dnia maszerował oddział nieprzyjacielski w sile około pułku piechoty z Tungoponza ku drodze, prowadzącej do wąwozu Modulin. Oddział ten został odparty w kierunku Tafanchou. Dwie kompanie strzelców naszej przedniej straży cofnęły się poprzednio do Kwalundi, a następnie do Kherdiapoudza. Komendant kapitan Jancukowski lekko ranny. Opatrzył go lekarz „Czerwonego krzyża" Ryszkow. Gdy go niesiono na noszach, Japończycy przeszli obok naszego skrzydła i zaatakowali oddział. Żołnierze, niosący Jancukowskiego, odnieśli rany. Lekarz Ryszkow, Jancukowski, oraz żołnierze dostali się w ręce Japończyków. Padło oprócz tego dwu strzelców. Porucznik Kezepukowitinow i 13 strzelców odnieśli rany.

W nocy z 25 na 26 b. m. zauważono pułk piechoty i pułk konnicy japońskiej w Tainpou. Dnia 26 b. m. o godz. 9 rano wyruszył oddział japoński w sile jednego batalionu na drodze z Siujan do Hajczeng; między miejscowościami Stokhoza i Wandiapoudza przeszedł oddział do ofenzywy. W południe okazały się jeszcze znaczniejsze oddziały wojska, które poprzednio ukryte były za pagórkami. O godz. 7 wieczorem rozpoczął nieprzyjaciel marsz na drodze z Tunpue do Phakehou na drodze, prowadzącej do wąwozu Modulin. Na wielkiej drodze, prowadzącej do Liaojangu, widać marsz wojsk nieprzyjacielskich. O godz. 9 rano pułk japońskiej piechoty znajdował się w Tidiavieja na północ od Tuisapu.

(Telegramy).

Z Portu Artura.

Tokio, 30 czerwca. (Doniesienie Biura Reutera). Wiadomość nieurzędowa, nie potwierdzona z innej strony, donosi, że Japończycy zaatakowali i zdobyli w niedzielę trzy forty w południowo-wschodniej części fortyfikacyi Portu Artura.

Tokio, 30 czerwca. Według nieurzędowej wiadomości, jaka nadeszła wczoraj o godz. $3^1/_2$ po południu, Japończycy mieli w niedzielę zająć po całodziennej walce forty Tsikwanszan, Tsitomszan i Sokcoszan, koło Portu Artura. Walkę stoczyły obustronne artylerye. Ze strony japońskiej wzięły udział w walce wojska wszystkich gatunków broni. Najpierw wpadł w ręce Japończyków fort Sokcoszan, a zaraz potem dwa następne. Rosyanie cofnęli się w kierunku zachodnim. Mieli oni 40 zabitych. Liczba rannych rosyjskich nie jest znaną. Japończycy stracili w zabitych i rannych 3 oficerów i 100 żołnierzy. W ręce Japończyków wpadły dwa działa z amunicyą.

Czifu, 29 czerwca. (Biuro Reutera). Kilku Chińczyków, którzy opuścili dnia 24 b. m. Port Artura, donoszą, że tylko 4 pancerniki, 5 krążowników i kilka torpedowców wyjechało dnia 23 b. m. z Portu Artura. Z tych powróciły trzy ciężko uszkodzone, jednakże żaden okręt nie utonął.

Klęska Moskali?

Tientsin, 30 czerwca. Jak słychać Rosyanie mieli ponieść wczoraj klęskę 25 wiorst od Hajczengu i mają się cofać z Dasziczao na północ, aby ich Japończycy nie odcięli.

Blagi moskiewskie o rzekomych „okrucieństwach japońskich."

Petersburg, 29 czerwca. „Birż. Wiedomosti" przynoszą następujące sprawozdanie wojenne z dnia 27 b. m. Generał Kuroki, jak się zdaje, zmienił swój poprzedni plan operacyjny i zamiast dalszego marszu flankowego zaatakował dnia 26. w górzystym wąwozie naszą 27 batalionów liczącą straż przednią. Nasze wojska wytrzymały aż do rana ataki 30.000 Japończyków. Dnia 27 rano Kuroki powtórzył atak i po zaciętej walce cofnęli się Rosyanie o 3 wiostry w takim porządku, że Kuroki ich nie ścigał. Z ubolewaniem musi się podnieść okrucieństwa japońskie wobec rannych. Dr. Staniewicz z oddziału generała Miszczenki porobił zdjęcia fotograficzne z żołnierzy, którzy padli ofiarą okrucieństw(?) Japończyków. Te fotografie mają być przedstawione trybunałowi hagskiemu. Kilku żołnierzom wydarto języki, innym odrąbano rękę, innych pokłuto bagnetami. Pewien oficer opowiada, że do niego rannego Japończyk dał trzy strzały, na szczęście nie zranił go śmiertelnie. Oburzeni na to oficerowie spisali w tej sprawie protokół. Generał Romanow zawiadomił o innych wypadkach okrucieństwa, zwłaszcza strzelania na wozy dla chorych i na personal lekarski. Kilku tragarzy chorych i pomocników szpitalnych zabito. Dra Rojkowa zraniono w chwili opatrywania rannego żołnierza.

Walka dnia 26 b. m. była dla nas bardzo korzystną. Japończycy cofnęli się o 27 wiorst.

Tokio, 30 czerwca. Wiadomości podane przez prasę rosyjską o złem obchodzeniu się Japończyków z rannymi rosyjskimi wywołały tu wielkie wzburzenie.

Wiedeń, 30 czerwca. Tutejsze poselstwo zaprzecza wszelkim doniesieniom, jakoby japońskie wojska popełniały okrucieństwa na rannych żołnierzach rosyjskich i znieważały zabitych.

Lichwa i oszustwo.

Lichwiarstwo jest bardzo rozwielmożnione w Krakowie, rozzuchwalone protekcyą różnych „wpływowych" figur. I tak obok „Własnej Pomocy" wskazywaliśmy niejednokrotnie na lichwiarską spelunkę Angelusa, zwaną zakładem zastawniczym. Z bogatej kroniki złodziejskiej tego zakładu przytoczymy dziś następujący fakt: Pan W. przyszedł tam wykupić branzoletę wartości 200 złr., zastawioną za 70 złr.; przyszedł jednakowoż w dwa tygodnie po terminie wykupna. Angelus oświadczył mu, że już ową branzoletę sprzedał na licytacyi, i że uzyskał za nią cenę wyższą tylko o 7 K ponad swoją należytość. Pan W. dla którego ta bransoleta przedstawiała specyalną wartość, chciał ją napowrót odkupić, i w tym celu zapytywał się o nią między żydami, trudniącymi się zawodowo zakupywaniem przedmiotów licytowanych. Wszyscy jednak zgodnie mu oświadczyli, że taka bransoleta nie była licytowaną. Istotnie, dopiero w 2 miesiące później sprzedał ją Angelus za 180 złr. Kupił ją jeden z owych żydów, i zaraz o tem zawiadomił pana W., który bezzwłocznie udał się do Angelusa i wskazując na to oszustwo, zrobił awanturę w „zakładzie zastawniczym". Angelusa jednakowoż to bynajmniej nie wzruszyło. Oświadczył on z zimną krwią, że ma prawo do takiego postępowania, bo ma taki „statut". Po kilku dniach dopiero uznał p. Angelus za stosowne dopłacić panu W. 83 złr. Fakt powyższy jest prostem oszustwem ze strony Angelusa.

Zwracamy uwagę na to, że współwłaścicielem oszukańczej lichwiarskiej spelunki Angelusa jest starosta podgórski hr. Edward Starzeński, co nawet już poseł Daszyński podniósł w wniesionej przed paru laty w parlamencie interpelacyi.

Przeciw Angelusowi wdrożył sąd śledztwo karne które prowadzi sędzia śledczy dr. Marowski. Do niego winni się zgłaszać wszyscy poszkodowani przez lichwiarski zakład Angelusa.

Ciekawi jesteśmy czy śledztwo zostanie rozciągnięte także przeciw spólnikowi Angelusa hr. Starzeńskiemu?

KRONIKA.

Posiedzenie rady miejskiej nie odbędzie się dzisiaj.

Gimnazyum żeńskie w Krakowie. Dyrekcya gimnazyum przygotowała i rozesłała sprawozdanie za rok szkolny 1903/4. Na wstępie zawiera ono artykuł „Z roku 1792 i 1793" pióra prof. Mikołaja Mazanowskiego, rozpatrujący głosy ówczesnych poetów o klęskach narodowych. Sprawozdanie z działalności zakładu zawiera następujące szczegóły: szkołą, jako dyrektor kieruje radca szkolny p. Bronisław Trzaskowski. W roku zeszłym lustracyi zakładu dokonał krajowy inspektor szkolny dr Ludomił German. Po wizytacyi nastąpiła pełna konferencya, na której się zastanawiano nad potrzebą organizacyi szkoły w tym kierunku, aby 4 wyższe kursy równały się co do zakresu nauki zupełnie 4 wyższym klasom gimnazyów męskich, co jest koniecznie potrzebnem do uzyskania prawa publiczności dla tych czterech wyższych klas. Zgodzono się na to, że w tym celu trzeba rozłożyć naukę na lat 6, tak, iżby w pierwszych 2 latach nabyły uczenice tych wiadomości, jakie młodzież męska wynosi z niższego gimnazyum, a w 4 następnych, aby plan nauk zrównał się zupełnie z wyższem gimnazyum męskiem.

Liczba uczenic przy rozpoczęciu roku szkolnego wynosiła 175 zwyczajnych i 2 prywatne; do końca roku szkolnego pozostało 167 i 2 prywatne. Według miejsca zamieszkania było: z m. Krakowa 89, z W. Ks. Krakowskiego 6, z Galicyi 52, z Królestwa Polskiego 15, z Litwy, Podola rosyjskiego, Śląska, Serbii, Bośni, Turkestanu i Transwaalu po 1. Najwięcej było córek urzędników publicznych, bo 36, potem córek kupców i przemysłowców 34, urzędników prywatnych 25, lekarzy 14, inżynierów i architektów 10, adwokatów i rejentów 8, rzemieślników 8, nauczycieli szkół ludowych 6, profesorów uniwersytetu 5, dyrektorów i profesorów szkół średnich 5, literatów i artystów 5, właścicieli i dzierżawców większych posiadłości 3, aptekarzy 2, wojskowych, bankierów, przedsiębiorców, fotografów, sług po 1. Według wyznania było: 93 uczenic wyznania rzymsko katolickiego, a 74 mojżeszowego. Stopień drugi otrzymało 6 uczenic; do egzaminu poprawczego przeznaczono 16.

Echa skandalicznej sprawy. Z Wiednia donoszą: Onegdaj wieczorem wydarzyła się na dworcu tutejszym skandaliczna awantura. Na przybyłego Ignacego Korwina Milewskiego oczekiwali Cecylia Włodzimirska i niejaki Barber, którzy zażądali od Milewskiego wydania pewnego listu, kompromitującego W. Podczas tego uderzył Barber Milewskiego. Na to Milewski strzelił parokrotnie z rewolweru do Barbera i ranił go.

Milewski został z powodu ciężkiego uszkodzenia ciała odstawiony do sądu krajowego.

Klerykalizm a socyalna demokracya. We Lwowie odbyło się w poniedziałek 27 czerwca w sali przy ulicy Szajnochy zgromadzenie ludowe. Na zgromadzenie przybyła wielka ilość osób, bardzo wielu robotników wszelkich kategoryj, wiele towarzyszek i gości, zwłaszcza pań. Zgromadzenie zagaił tow. Hankiewicz, do prezydyum wybrano tow. Lisiewicza, sekretarzował tow. Fries.

Jako pierwszy referent przemówił tow. Meleń. Omówił on naprzód istotę klerykalizmu, następnie skreślił historycznie utworzenie się obecnej hierarchii kościelnej, powstanie urzędowego kościoła, zilustrował straszne czasy panowania inkwizycyi, walki, jakie toczyła postępowa myśl z zakapturzonym dogmatyzmem. Obecnie klerykalizm jest podporą kapitalistów i militaryzmu. Księża błogosławią armaty, co strzelają i rozszarpują ludzi, mimo, że przykazanie Boże głosi: nie zabijaj! Kościół wojujący wytacza obecnie armaty najcięższego kalibru przeciw socyalnej demokracyi. Zwłaszcza jezuici w Galicyi szerzą kłamstwa i baśnie przeciw socyalistom. Mówca odczytał ustępy z broszury ks. Załęskiego i ks. Zarzyckiego. Argumenty, przytaczane przez jezuitów wywołały salwy śmiechów u zebranych. Zapowiedzią trwałej walki przeciw czarnej zmorze klerykalizmu zakończył tow. Meleń swoją przemowę.

Następnie zabrał głos tow. Wityk. Przedstawił on, jak chrystyanizm pierwotny różnym jest od obecnego kościoła panującego. Przedstawił, jak w Galicyi zwłaszcza księża i jezuici wyzyskują lud, jak głoszą „nie pij", a sami trzymają propinacye i szynkownie, np. Pelczar w Radymnie. Specyalnie ogłupiają lud w Galicyi. Straszna demoralizacya szerzy się na odpustach, których władze powinny zabronić. Duch klerykalizmu panuje w sejmie, w szkole, na wsi. Przenosi się on i na nieszczęsną Ruś. Tutaj klerykalne pisma ogromnie się cieszą z powodu intronizacyi ks. Chomyszyna, a „Diło", organ narodowców, osobne wstępne artykuły pisze o tem i wiersze powitalne. Cieszą się wszyscy, że Potocki ofiarował parę cugowych koni biskupowi; czyżby tymi końmi już kupił całą Ruś? Lud roboczy zdala stoi od tych faryzeuszów i bigotów.

Po odśpiewaniu „Czerwonego sztandaru" rozeszli się zebrani do domów.

Samobójstwo w armii. Ze Stryja piszą nam: Złe obchodzenie się przełożonych z podwładnymi dochodzi w stacyonowanym tu 33 pułku obrony krajowej do takich rozmiarów, że graniczy już wprost z barbarzyństwem. Pomijamy złe obchodzenie się z żołnierzami w czasie ćwiczeń i z powodu ćwiczeń, a podkreślić chcemy tylko to, co i ze stanowiska ściśle wojskowego musi być określone: „das ist halt unrichtig". Oto przykład: Komendant 5 kompanii tego pułku, Niemiec, nie mogący się w żaden sposób porozumieć z żołnierzami, nie znającymi niemieckiego języka, beszta szeregowców wyrazami „Schweine, Hunde" itd. za to, że ci nie wiedzą, o co panu kapitanowi idzie.

Rezerwistów, którzy przybyli teraz na 4-tygodniowe ćwiczenia, zamyka do więzienia za to, że ci nie znają się wzajemnie po nazwiskach, nie zważając, że jest to przecież niepodobieństwem, by chłopi, którzy przychodzą na ćwiczenia w większej liczbie, odrazu spamiętali nazwiska wszystkich towarzyszów. A zresztą: czy to przestępstwo? czy to potrzebne tam, gdzie ci ludzie w krótkim czasie rozejdą się po świecie i znowu o sobie zapomną? czy tego wymagają przepisy wojskowe? a czy pan kapitan dopnie swego celu przez niekulturalne, barbarzyńskie traktowanie żołnierza?

Trudno pojąć tak nieludzkie zachowywanie się tych „bohaterskich dusz" wobec starszych rezerwistów, ludzi 33—34-letnich, którzy pozostawiają w domu żony i dzieci, w większości wypadków z głodu mrące. Za lada „przekroczenie" zamykają ich na kilka dni aresztu, który rezerwiści muszą odsiadywać nie w czasie służby, ale już po odbytych ćwiczeniach! W ten sposób przedłuża im się czas służby i naraża się całe rodziny na głód i niedostatek.

W wspomnianej 5 kompanii 33 pułku odsiadnje taką karę około 10 ludzi.

W 6 kompanii tego pułku zastrzelił się dnia 26 b. m. plutonowy; sfery wojskowe podają, że powodem tego rozpaczliwego kroku były: „powody nieznane". Fakt jednak, że powodem tej śmierci są takie same „miłe" stosunki, jak w 5 kompanii.

TELEGRAMY.

Zjazd kas chorych.

Wiedeń, 29 czerwca. Drugi austryacki zjazd kas chorych przyjął wczoraj szereg rezolucyj, stwierdzających niedogodności i braki w ustawie o ubezpieczeniu od wypadków i w ustawie o kasach chorych, dalej nie zajmowanie się przez rząd kwestyą reformy ubezpieczenia robotników i potępiające stanowisko rządu. Podniesiono szereg żądań, między innemi w sprawie ustawowej opieki nad robotnikami wszystkich gałęzi, zniesienia wszelkich wyjątków od ubezpieczeń, udogodnień pocztowych i kolejowych i t. d. Jako dodatek do jednej z przyjętych rezolucyj uchwalono wniosek delegata tow. dra Seinfelda ze Stanisławowa, potępiający praktykę galicyjskich władz administracyjnych i żądający rozszerzenia obowiązku ubezpieczenia na osoby, zostające w służbie państwowej, krajowej i gminnej.

Następnie tow. Dr. Verkauf referował sprawę organizacyi ubezpieczeń robotniczych, teraz i w przyszłości. Na ten temat wywiązała się ożywiona dyskusya.

Wiedeń, 30 czerwca. Wczoraj skończył obrady kongres austryackich kas chorych.

Zjazd właścicieli drukarń.

Wiedeń, 29 czerwca. Zjazd austryackich właścicieli drukarń obradował wczoraj na poufnem posiedzeniu nad kwestyą cennika płac. Nie powzięto jednak żadnej uchwały, poczem obrady zamknięto.

Sejm węgierski.

Budapeszt, 29 czerwca. Wczoraj w sejmie węgierskim minister *a latere* Khuen Hederwary odpowiadał na zapytanie posła Polonyiego, że podczas swych rządów nie zaprowadził żadnych zmian w stosunku do ministerstw wspólnych, ale trzymał się dotychczasowej praktyki i korespondował po węgiersku. Następnie omawiał obszernie sprawy Chorwacyi i kwestyę przypuszczenia studentów chorwackich do państwowej służby austryackiej, oraz sprawę zeszłorocznych zaburzeń w Chorwacyi, przyczem wystąpił przeciw zarzutom opozycyi, jakoby rozruchy te zasilano przy pomocy funduszów, płynących z Austryi.

Eksplozya w warsztatach kronsztadzkich.

Petersburg, 30 czerwca. Podczas próby łodzi torpedowej „Delphin" w warsztatach floty bałtyckiej nastąpiła eksplozya rezerwoaru ze zgęszczonem powietrzem, przyczem zginęło 3 oficerów i 23 ludzi. Dwaj oficerowie i 10 marynarzy zostali uratowani.

Reforma wojskowa we Francyi.

Paryż, 29 czerwca. Izba deputowanych obradowała wczoraj w dalszym ciągu nad ustawą wojskową. Przy artykule 41, ustanawiającym czas ćwiczeń wojskowych na 6 dni, żądał deputowany Colliard zniesienia tych ćwiczeń dla armii terytoryalnej.

Minister wojny André oświadczył, że to jest koniecznem dla bitności armii. Także referent zwalczał wniosek Colliarda, który jednakże Izba przyjęła 346 głosami przeciw 224.

Dalej postanowiono, mimo sprzeciwienia się ministra wojny, 402 głosami przeciw 147 zastanowić się nad kwestyą, by rezerwistów-włościan podczas żniw i winobrania nie powoływać na ćwiczenia.

Zwiększenie floty francuskiej.

Paryż, 29 czerwca. Minister marynarki przedłożył wczoraj Izbie żądanie kredytu dodatkowego 9,851.000 franków, celem zaopatrzenia floty wschodnio-azyatyckiej w flotylę kontr-torpedowców, celem utworzenia stacyi węglowej w Saygon i na inne potrzeby marynar[illegible]

Aresztowanie oficerów.

Paryż, 30 czerwca. Wczoraj aresztowano [illegible] porucznika Rollina i kapitanów Francois i M[illegible]chal. Aresztowanie to stoi w związku z [illegible] oficera intendantury Dautriche. Aresztowani [illegible] stali wczoraj przesłuchiwani przez sędziego [illegible]czego i zatrzymani w areszcie.

Miliony Kartuzów.

Paryż, 30 czerwca. Prokurator zawiad[illegible] komisyę śledzą w sprawie Kartuzów, że śledz[illegible] przeciw Chabertowi zostało wstrzymane.

Z nacyonalistycznej strony twierdzą, że w [illegible]pierach, zabranych u Chaberta, znaleziono [illegible]dy, że utrzymywał on ścisłe stosunki z [illegible]vem i Millerandem, dotyczące spraw wi[illegible] przemysłu, a któremi zajmował się [illegible] jako adwokat i jako minister.

Opozycyjni członkowie komisyi mieli [illegible]dzieć zdanie, że prokurator napisał sw[illegible] do komisyi śledczej według wskazówek [illegible] sprawiedliwości i prezydenta ministrów[illegible]

O ambasadę przy Watykanie.

Paryż, 30 czerwca. Na posiedzeniu [illegible] budżetowej wniósł deputowany tow. Semb[illegible] minister spraw wewnętrznych i prezydent [illegible]strów dali jutro w komisyi wyjaśnienia w [illegible]wie kredytu na ambasadę przy Watykanie.

Anglicy w Tybecie.

Simla, 30 czerwca. Donoszą tu o nowej [illegible] pomiędzy ekspezycyą angielską a Tybetań[illegible]mi. Tybetańczycy mieli ponieść znaczne [illegible] Po stronie angielskiej został jeden oficer [illegible] zaś dwu oficerów i 5 żołnierzy rannych.

Brak pracy w Ameryce.

Filadelfia, 29 czerwca. Fabryka [illegible] za kilka dni wydali znowu 4000 robotni[illegible] Poprzednio wydalono 6000, a to z powo[illegible] zmniejszenia się obstalunków.

Eksplozya na okręcie.

San Francisco, 29 czerwca. Na krążowniku francuskim „Durante" nastąpił wybuch kotła, przyczem 15 ludzi zginęło.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertoar operetki lwowskiej w teatrze miejskim w Krakowie.**

Czwartek: „Madame Sherry", operetka w 3 aktach Hugona Felisea.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski.

Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, (Telefon Nr. 510.